Nr. 3. Przemyśl — Poniedziałek dnia 18. Października 1897. Rok I.

SŁOWO WOLNE

„SŁOWO WOLNE“
wychodzi w każdy
poniedziałek.

Przedpłata wynosi
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie . . .	4 złr. 80 ct.
półrocznie .	2 „ 40 „
kwartalnie .	1 „ 20 „
miesięcznie . . .	40 „

Numer pojedyńczy 10 ct.

Biuro Administracyi i Redakcyi ulica Jagiellońska L. 8, otwarte codziennie od godz 8 rano do 6 wieczór.

Tydzień polityczny.

Z wiosną r. b. przywódzcy *Trades Unions*, stowarzyszeń zawodowych robotników w Anglii, zażądali od fabrykantów maszyn i trudniących się budową okrętów zaprowadzenia 8-godzinnej pracy, zatrudnienia robotników niższych kategoryj w warsztatach, podwyższenia płacy i sprowadzenia pewnych machin. Żądaniom sprzeciwili się fabrykanci. W maju nastąpiło bezrobocie w skutek inicyatywy *Trades Unions*, które trwa do dzisiaj i ogarnia więcej jak 100.000 robotników. Na robotników strejkujących wydano już z kas stowarzyszeń około 15 milionów złr. Obecnie angielski minister handlu podjął się roli pośrednika między fabrykantami a robotnikami, przyczem wypada zaznaczyć, iż robotnicy pragną ukończenia strejku. Fabrykanci ale przez usta Siemensa odpowiedzieli: «Walczyć będziemy z robotnikami i *Trades Unions* do upadłego, do zupełnego zniszczenia!» Ta gigantyczna walka ekonomiczna w Anglii nasuwa pytanie: Kto zwycięży? Wielki kapitał czy zjednoczeni robotnicy?

Kuba stanęła Hiszpanii kością w gardle. Rząd chce z powstańcami zawrzeć spokój, dać Kubie najobszerniejszą autonomię. Tymi dniami głowa autonomistów kubańskich Giberna bawił w Madrycie i konferował z ministrami.

Bułgarya zawarła z Turcyą traktat zaczepno-odporny. Na wypadek wojny stawia Turcya 200.000 a Bułgarya 100.000 żołnierza.

Za przelaną krew robotników polskich w Hazletown domaga się rząd austryacki od Stanów Zjednoczonych pełnej satysfakcyi.

Przesilenie ministeryalne, o którem rozniosły wieść pisma niemieckie złączone z obstrukcyonistami, nie istnieje. Hr. Badeni nie podał się do dymisyi a mając pełne zaufanie korony o sprawieniu tej przyjemności Niemcom wcale nie myśli. Niezawodnie powstał pewien dysonans między prawicą a premierem, spowodowany tem głównie, że prawica nie popiera rządu gorąco i żali się na niedotrzymanie pewnych obietnic danych przez hr. Badeniego, ale harmonia przy dobrej woli z jednej i drugiej strony, wnet znowu zapanuje.

Posiedzenie Izby poselskiej odroczono do wtorku.

Prowincyonalny teatr wędrowny.

Głód i chłód, praca ciężka a niewdzięczna, szereg upokorzeń i stała niedokrewność finansowa oto los każdego z dyrektorów prowincyonalnego teatru i los z nim skojarzonych artystów. A przecie każdy odczuwa potrzebę teatru i oburza się, gdy pomiatający strawą duchową i ciaśni na umyśle posłannictwu teatru prowincyonalnego odmawiają wszelkiego znaczenia, aktorów prowincyonalnych nazywają leniami żądnymi lekkiego chleba i łatwych wrażeń. O oburzenie takie bardzo łatwo, kosztuje zaledwie parę frazesów. Czynu jednakowoż potrzeba i to nie porywu jednostek, jeno świadczenia rozumnego i trwałego ogółu.

Teatr w stolicy subwencyonowany, przez kraj, niezawodnie dla sztuki dramatycznej, zaznajomienia z nią szerokich warstw, podniesienia poziomu estetycznego poczucia i wyrobienia artystów niepospolite świadczy usługi. Ale tak jest zorganizowany i tak ciężkie na się bierze zobowiązania, że prowincya u siebie z stołecznej sceny korzystać nie może. Dyrektorzy teatru hr. Skarbka pp. Bandrowski i Heller rozpoczęli w roku ubiegłym kampanię na prowincyi, lecz sarkanie na te wycieczki czynników miarodajnych rychło wyjazdom personalu teatru stołecznego na prowincyę położyły koniec. Teatr w stolicy zadawalnia się publicznością stołeczną i przypływową, otwiera swoje podwoje wypróbowanym i nowym talentom pisarskim, artystom daje pole do popisu, lecz bez teatru prowincyonalnego nie wypełni posłannictwa właściwego, nie rozpromieni sztuki, zestarzeje się powoli, dla braku soków żywotnych popadnie w zastój, w zanik starczy. Najlepsza szkoła dramatyczna luk w zużywającym się materyale artystycznym nie wypełni, odmłodzenie musi płynąć z prowincyi.

Dajmy więc, godząc się na powyższe uwagi, a sądzimy, że każdemu trafią do przekonania, wędrownemu teatrowi prowincyonalnemu podstawę bytu. Niechaj znajdzie się w możności uprawiania repertuaru doborowego, szlachetnego i kształcącego, niechaj dyrekcya i artyści mają zabezpieczony dostatni kęs chleba, aby mogli oddać się pracy, nie drżeć przed steraniem sił, przed przyszłością.

Z uznaniem podnieść musimy tutaj starania gminy miasta Lwowa i Wydziału krajowego około utworzenia wędrownego teatru prowincyonalnego; ankieta w tej sprawie odbędzie się w Wydziale krajowym 23. b. m. Zapytujemy, żali nie byłoby stosownem uzupełnić członków ankiety reprezentantami z większych miast Galicyi, jak Stanisławowa, Kołomyi, Przemyśla. Tarnowa, którzy znają dokładnie potrzeby i ducha mieszkańców? Wszak prowincyonalnem miastom większem wypadnie niezawodnie coś świadczyć na rzecz wędrownego teatru prowincyonalnego. Głos prowincyi niechaj będzie usłuchany przez ankietę, przecież świadczy prowincya dla teatrów stołecznych bardzo dużo, a bezpośredniej korzyści z nich niema.

Wypada także poruszyć punkt arcyważny, punkt nakładów. Pewne mając doświadczenie w tym przedmiocie i znając dokładnie smutne dzieje scen prowincyonalnych, [illegible] subwencyę w sumie 12.000 zł. rocznie za niezbędną. Inaczej nie opędzi się kosztów biblioteki, rospisywania ról, garderoby, urządzenia sceny i gaż. Na budżet krajowy może przypaść 8.000 zł., na miasta prowincyonalne 4.000 zł. W szczegóły trudno wchodzić, ryczałt atoli przez nas projektowany obraca się niezawodnie w ramach kalkulacyi osnutej na tle rzeczywistem.

W końcu wskażmy na towarzystwo, które do dzisiaj wzorowo spełnia, o ile te leży w zakresie jego sił, trudne zadanie wędrownego teatru prowincyonalnego. Jest nim teatr stanisławowski im. Fredry pod dyrekcyą p. Antoniewskiego. Teatr im. Fredry dał niedawno we Lwowie szereg przedstawień, o których krytyka wyraziła się nader pochlebnie. Sam p. Antoniewski, artysta niezwykłej miary, odznacza się jako reżyser, jest pilny, zapobiegliwy i oszczędny, płonie w nim gorący płomień świętej miłości sztuki, poświęcenia bezgranicznego dla tej bogdanki.

Raczy więc ankieta, zastanawiając się nad wędrownym teatrem prowincyonalnym, nam łaskawie użyczyć ucha i nie zapomnieć o godnym dyrektorze p. Antoniewskim, tudzież o jego towarzystwie.

W. R.

Korespondencye.

Wiedeń, dnia 17. października.

Choć gwałtem ciśnie mi się pod pióro temat o polityce, toć przecież nie będę o takowej pisał, pamiętny na daną obietnicę, iż o takowej nie wspomnę. Polityka to ciągła walka, walka roznamiętnia, a więc trzeba się od takowej wstrzymać. «Jedyne pole, na którem prawie spokój panuje jest umiejętność» wyrzekł burmistrz masta Wiednia przy sposobności exhumowania zwłok sławnych badaczy języka sławiańskiego Wuka Karadzicza i Bartłomieja Kopotara. Zwłoki pierwszego przewieziono na żądanie króla serbskiego do Belgradu, zwłoki drugiego za staraniem się słoweńskiej [illegible] zwyczaj poważna, i [illegible] przywiązane do swego skarbu tj. języka narodowego, czczą i ludzi, którzy ten skarb pielęgnują. Bodajby już raz zapanował spokój między narodowościami, bodajby słowa Luegera stały się prawdą. Niestety atoli tak nie jest. Sam Lueger zdaje się nie wierzy w to, co mówił, bo zaledwie kilka dni minęło, a już w radzie gminnej postawiono wniosek, a względnie odczytano rezolucyę, która setki rodzin miałaby pozbawić chleba. Mam tu na myśli rezolucyę, wedle której wszyscy urzędnicy i słudzy gminni, a należący do narodowości czeskiej mają być wydaleni, a względnie by żadne

---

T. REZA.

ZASTĘPCA.

Ś. p. babka moja, kobieta doświadczona, mawiała do mnie często: »Franeczku nie ucz się zbyt wiele, bo później będziesz musiał ciągnąć za trzech, gdy głuptaś zawsze ma chleb lekki.«

Stosowałem się do tych uwag, ale przed »pechem« — i to smołą wydatną nie ochroniły mnie.

Jeżeliby kto w dniu 15 grudnia najniemuzykalniejszemu stworzeniu pod słońcem, jakiem ja jestem, był powiedział, że wieczorem zasiędę w orkiestrze teatralnej z puzoną w ręku, byłbym go uznał za dojrzałego do domu waryatów. A przecie o godzinie 7 z wieczora w owym dniu feralnym spieszyłem do teatru, aby dąć w instrument zupełnie nieznany, nawet kształtem obcy. W pułapkę dostałem się następnie.

Właśnie popijałem kawę popołudniejszą, drzemiąc trochę nad filiżanką, gdy z trzaskiem otwarto drzwi i wpadł do pokoju niby bomba mój przyjaciel puzonista Ignacy.

Zerwałem się na równe nogi i pytam: »Co sprowadza cię?

»Co?... odpowiada głosem tubalnym i chwyta mnie wpół.« Jestem szczęśliwy i rozpromieniony, ty zaś dopomożesz niezawodnie szczeremu druhowi do urzeczywistnienia marzeń długo żywionych!«

»Ja?« rzeknę zdziwiony.

»Ty — ty — szlachetny, zacny, dobry mężu...«

»Słuchaj Ignacy« — proszę impetyka — »mów rozsądnie, inaczej odmówię stanowczo każdej prośbie. Ile potrzebujesz?«

Pieniędzy nie potrzebował. Chciał odjechać najbliższym pociągiem do bogatego starego stryja, który obchodził podobno jubileusz służbowy. Kapelmistrz tuż przed przedstawieniem nikomu nie udzielał urlopu. Ignacy więc nie mając oprócz mnie nikogo znajomego w mieście, zażądał teraz, abym go w orkiestrze zastąpił.

Tłómaczy: »Człeku, wszak widziałeś już dwa razy, jak trzymam puzonę. Nic łatwiejszego, zresztą naśladuj tylko sąsiada drugiego puzonistę. Przebieraj podobnie jemu palcami i nadymaj policzki. W puzonę nie dmuchaj. Wszystko pójdzie gładko. — Kapelmistrz nie spostrzeże wcale, czy jedna czy dwie puzony dmą.«

»Nie mogę!«

»Musisz! chyba pragniesz mojej zguby. Duda, drugi puzonista, dał się już także raz zastąpić. Będzie checa. Wdzięczny zostanę ci do grobu. No podaj rękę stary! Żegnam cię i jadę... Pamiętaj o siódmej!«

Wybiegł!

* * *

Siedzę w orkiestrze. Stroją instrumenta, rozdają nuty. Kilku skrzypków spogląda na mnie ciekawie. — Jawi się kolega Duda. Twarz zakazana, nos czerwony. Wyciera głośno organ powonienia ogromną kraciastą chustką. — Bierze w rękę puzonę, ja także. Powoli zapełnia się teatr. Gwarno i gorąco. Kapelmistrz staje przy pulpicie, podnosi pałeczkę. Raz, dwa, trzy! Orkiestra wpada, hałas piekielny.

Duda wybałuszył na mnie oczy, dmie, sapie i przebiera palcami z szaloną szybkością. Poznał niezawodnie moje nieuctwo i drwi w duchu z niefortunnego muzykanta.

Kapelmistrz zyzuje ku nam... Dzięki ci panie! skrzypce w wysokich skomlą tonach, pokryły zupełnie puzony.

Cisza... Kapelmistrz skłania ku mnie i ku Dudzie batutę. Boże! może kolej na nas... Przeklęty Duda nie puszcza pary. Dusi puzonę, ja naśladuję go... Nic nie pomaga, milczymy obaj jak ryby.

Ktoś z tyłu uderza mnie kułakiem w bok. »Solo puzonowe« szepce.

W fotelach i na parterze śmiechy, jakiś łotr woła z galeryi: »pianissimo niezrównane brawo!«

Orkiestra ratuje sytuacyę, rogi, trąby, skrzypce, basy, flety rozlewają szeroką falę tonów.

Zasłona spada; mnie i Dudę proszą do kapelmistrza. Oczywista wyznaję prawdę, że zastępuję Ignacego, a o grze na puzonie nie mam pojęcia. To samo śpiewa Duda. Fałszywym jest Dudą, zastępuje także tylko prawdziwego Dudę, który wysypia noc przehulaną a puzonę po raz pierwszy ma w ręku. Co nam nagadano, zamilczę.

Ignacy wykręcił się jakoś i ożenił niebawem za karę z gospodynią bogatego starego stryjaszka.

---

go Czecha nie przyjąć. Ma to być odwet, za rozporządzenia językowe. Nie ma co mówić, antysemici, to szlachetni ludzie. Ale dajmy temu spokój, bo prawdę mówiąc we Wiedniu, to o antysemitach tylko w Radzie gminnej, w Radzie państwa słychać, w mieście bowiem, ten prąd wcale się nie daje czuć, bo ludek wiedeński jeszcze zawsze wesoły i gemüthlich. Zwłaszcza w obecnej porze, koncerta, teatra, różne widowiska, a wszędzie pełno, a wszędzie uśmiechnęte i wesołe twarze i nikt nie myśli o prowodyrach miasta Wiednia, których hasłem jest *bellum omnium contra omnes*. Wiedeńczyka więcej interesuje obecnie, że opera dostała nowego dyrektora artystycznego, który nowe życie w operę wlał, niż tam jakieś walki partyjne w parlamencie. Dla takiego wiedeńczyka od najbiedniejszego zarobnika począwszy do największego magnata zabawa więcej znaczy niż polityka. Ma wiedeńczyk *panem et circenses* to jest najszczęśliwszym z ludzi. Otóż nie dziwcie się więc, że tam teatra, opera i inne miejsca zabawy kwitną i rozwijają się, a i miejsca zabaw z każdym dniem przybywają. A jak tamtejsza ludność oceniać potrafi sztukę toć chyba kto raz był we Wiedniu znajomem mu jest. Ot w ostatnich czasach dano w operze «Dalibora», a choć ją skomponował Czech Smetana, wiedeńczycy tą śliczną operą zachwycali się i wszystkie dzienniki nie mają wyrazu dla podzięki dyrektorowi Muhlerowi, za tę nowość, co znowu dowodzi, że sztuka i umiejętność nie zna narodowości, że jest i powinna być kosmopolityczną. Z codziennego życia mogę Wam donieść, że samobójstwo popełnione przez młodego hr. Wurmbranda, jedynaka byłego ministra, ogromne wrażenie wywarło. Młody 20 letni młodzieniec zawiedziony w miłości zastrzelił się w domu, gdzie jego ulubiona mieszkała. W tym samym czasie stary Wurmbrand obłożnie chory ze śmiercią walczył i o tem nieszczęściu żadnej wiadomości nie miał. Tak doniosłem Wam i o wesołem i o smutnem, boć nasze życie przeplatane jest jednem i drugiem.

Her.

Lwów, 15. października.

Dwie obchodzić będziemy uroczystości: [illegible] [illegible] hr. Fredry na placu Akademickim dnia 24. b. m. i przyjazd Sienkiewicza. Sienkiewicz wygłosi odczyt «Bitwa pod Grunwaldem». Gmina urządza na cześć wielkiego pisarza recepcyę w salach ratuszowych.

Wydatki miasta Lwowa wyniosą w roku przyszłym około 1,850.000 zł., zaś dochody zmniejszą się, ponieważ gmina przegrała proces z koleją państwową, w skutek czego otrzymywać będzie miasto od kolei o 120.000 zł. rocznie mniej niż dotychczas.

Sprawę pomnożenia aptek we Lwowie patronuje dzielnie Rewakowicz. Petycyę odnośną wniósł Rewakowicz na posiedzeniu rady m. Lwowa z prośbą o regulaminowe traktowanie i przedłożenie w krótkim czasie odnośnych wniosków. Podatek od psów uchwalono w dotychczasowej wysokości tj. 4 zł. od psa a 2 zł. od suki.

W teatrze ciągle kwasy. Dyrekcya teatru z uzupełnieniem personalu i ułożeniem repertuaru nie może dać sobie rady.

Ru.

Sambor, 16. października.

W cichym grodzie Bony lada drobnostka zajmuje, tem więcej, gdy ruchu umysłowego prawie nie znać, a życie po biurowych i zawodowych zajęciach koncentruje się jedynie w kasynie i handelkach. Gniewamy się więc teraz na magistrat, że restauracyę w ogrodzie miejskim odebrano dawnemu dzierżawcy, który siedm lat tam przesiedział i oddano nowemu dlatego, że 16 zł. nałożył. Drobne powiększenie dochodu nie zmaże krzywdy wyrządzonej biednemu.

W niedzielę 17. b. m. ma odbyć się u nas zgromadzenie ludowe zwołane przez partyę socyal-demokratyczną. Na porządku dziennym postawiono sprawozdanie z kongresu krajowego i drożyznę. Ruch między robotnikami wielce jest ożywiony, podnieca go głównie Drohobycz, Borysław i Przemyśl przez swoich delegatów. Pismo wasze doznało przychylnego ocenienia. Radzę wydawcę «Słowo wolne» co najmniej dwa razy w tygodniu.

L.

Sprawy miejskie.

Nieco o Przemyślu.

III.

W tym tygodniu nastąpi wreszcie ukonstytuowanie się nowej Rady miejskiej, wybór burmistrza, zastępcy burmistrza i asesorów. Na każdy wypadek chwila to ważna, obchodząca ogół obywatelstwa. Wszak Przemyśl stał się miastem wielkiem, potrzeby gminy w każdym kierunku wzrosły i koniecznem jest, aby nowa rada przystąpiła do pewnych reform i prac, które trudno dłużej odwlekać. Mamy przedewszystkiem na myśli wykołatanie u państwa zapomogi na budowę wodociągów i zaprowadzenie kanalizacyi, dalej uchwalenie statutu dla miasta. Nasz gród nie może być postawiony na równi z resztą miast większych w Galicyi. Jako pierwszorzędna warownia w monarchii Przemyśl jest zniewolony do rozlicznych świadczeń na rzecz załogi, na co fundusze gminne nie wystarczają, a jeżeli końce wiążą się, to cierpi na tem ludność, bo jej wymagania i potrzeby przed wymaganiami i potrzebami wojskowości ustępować muszą. Rozliczne drogi, regulacyę ulic i placów, bruk, chodniki, wysoki z każdym rokiem podnoszący się budżet drogowy przyniosła nam załoga. A gdy obwarowany Przemyśl służy bezpieczeństwu całego państwa, państwo z pomocą gminie przyjść powinno. Dotąd atoli w tym kierunku nie zdziałano nic. Obowiązkiem tedy nowej rady będzie akcyę wydobycia od skarbu państwa funduszu zapomogowego zainicyować ze skutkiem dodatnim. Niewątpliwie członkowie rady miejskiej zastanawiają się już dzisiaj nad tem, komu powierzyć trudny i zaszczytny urząd burmistrza, kogo burmistrzowi przydać za zastępcę, kim obsadzić miejsca asesorów. Dobro i li tylko dobro miasta mając na oku, dalecy od wszelkich koteryj i stronnictw, pragniemy, aby burmistrzem został mąż, któryby w zupełności stał na usługach gminy, zasługiwał na szacunek i był zdolnym administratorem. Te same zalety są wskazane i dla wiceburmistrza. Takich ludzi posiada nowa rada w swoim gronie, a chociażby nawet upatrzeni nie byli wszystkim sympatyczni, należy dobro miasta podporządkować osobistemu poglądowi, wybierać burmistrza i wiceburmistrza stosownie do ich wartości moralnej a nie wedle upodobania, z zaściankową małodusznością. Wiemy bardzo dobrze, ze przedmiotowość nie jest łatwą i wiemy, że w łonie nowej rady miejskiej różne nurtują prądy, mniemamy jednak, iż tym razem usunie się prywatę na bok i przystąpi do wyboru z dojrzałym rozmysłem. Na asesorów też ciężkie spadają obowiązki, w dodatku jeden z nich tylko pobiera wynagrodzenie, nad ich wyborem przeto równie wypada zastanowić się, ponieważ tylko wspólna praca magistratu posiłkowanego przez radę miejską świadomą celów i o godność swoją dbała miastu dobrą gospodarkę i rozwój zdrowy zapewnić może. Oczy wszystkich zwrócone są obecnie na nową radę; obywatelstwo miasta od swoich zastępców wyczekuje godnego, uczciwego i rozumnego wyboru a w dalszym ciągu pracy wydatnej, w szczególności zaś, o czem wspomniano na wstępie, wykołatania zapomogi u władz centralnych i uchwalenie statutu.

Gad.

Otrzymujemy następujące pisma:

Do Szanownej Redakcyi »Słowa Wolnego« w miejscu:

Z powodu zamieszczenia w Nr. 2. »Słowa Wolnego« w artykule pod tytułem »kwalifikacya magistracka« nieprawdziwych wiadomości, upraszam na podstawie §. 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania:

W artykule powyższym napisano obok niezasłużonych obraźliwych inwektyw przeciw urzędnikom Magistratu jeszcze niezgodnie z prawdą, że Magistrat na zarządców przez nową ordynacyę egzekucyjną ustanowionych przedstawił na pierwszem miejscu »wszystkich urzędników, dyetaryuszów i woźnych Magistratu, po tej śmietance 3 adwokatów, w końcu resztę hołoty.«

Wiadomość tą podaną została zupełnie niezgodnie z prawdą, albowiem na żądanie tut. c. k. Sądu powiatowego miej. deleg. o przedstawienie po myśli §. 154 instrukcyi sądowej z 5 maja 1897 Nr. 112 dz. pp. 18 mężów na zarządców sądowych dla sprawowania przymusowego zarządu nieruchomości, (domów, realności i gruntów, cegielni, kamieniołomów, ogrodów i zakładów ogrodniczych) przedstawione zostały przez Magistrat przy ścisłym zastosowaniu się do postawionego przez c. k. Sąd żądania na ten urząd następujące osoby i to w następującym porządku:

1. Józef Piech, właściciel realności.
2. Jakób Sikorski, agronom.
3. Stanisław Rutkowski, przedsiębiorca.
4. Wincenty Skwirzyński, właściciel realności rolnej
5. Józef Gottsmann, emerytowany wachmistrz żandarmeryi.
6. Dr Włodzimierz Błażowski, adwokat.
7. Mieczysław Popiel, właściciel realności i technik.
8. Br Bernard Gans, adwokat.
9. Zdzisław Jastrzębski, urzędnik Magistr.
10. Natan Citron, budowniczy.
11. Eugeniusz Kusiba, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego rolnego.
12. Hipolit Szczepański, urzędnik Magistr.
13. Mikołaj Ślepicki, leśniczy,
14. Hersz Gans, agent.
15. Dr Stanisław Angermann, adwokat.
16. Łukasz Podbielski, koduktor dróg krajowych.
17. Mojżesz Scheinbach, właściciel realności i przedsiębiorca.
18. Józef Jarolim, budowniczy.

Że w cyfrze 18 niepodobna pomieścić 27 adwokatów a oprócz tego choćby kilka osób innych zawodów, trudno o to winić Magistrat lub referenta. Zresztą rzecz sama tłomaczy się bez komentarzy i czytająca Publiczność niech osądzi, gdzie w powyższym spisie znajdują się ci »wszyscy« urzędnicy, dyetaryusze i woźni Magistratu i to na pierwszem miejscu, a gdzie hołota.

Z Magistratu miasta.

Przemyśl dnia 14 października 1897.

Dworski mp.

Powołując się na §. 19 ustawy prasowej wzywam Szanowną Redakcyę o umieszczenie w najbliższym Nrze »Słowa Wolnego« następującego sprostowania:

Pod napisem »Sprawy miejskie« umieszczoną jest w Nr. 2 »Słowa Wolnego« korespondencya czyniąca Magistratowi Przemyśla zarzut zabagnienia sprawy urządzenia wodociągów, zaś Radzie miejskiej obojętności z powodu, iż nie znalazł się ani jeden ciekawy radny, któryby w tej sprawie zainterpelował Magistrat.

Twierdzenia powyższe są wręcz nieprawdziwe. faktem bowiem i prawda jest, że Magistrat po przedłożeniu przez firmę Rumpel & Waldek planów i kosztorysów zaprosił w celu zasiągnięcia ich zdania i rady najznakomitszych rzeczoznawców hydrotechników p. Romana Ingardena i p. Oskara Smerekera, że ci panowie uczynili zadość zaproszeniu przybywszy do Przemyśla i przy udziale burmistrza, inżyniera miejskiego p. Zajączkowskiego i delegata firmy Rumpel & Waldek, zbadali komisyjnie teren na urządzenie wodociągów przeznaczony, plany i kosztorysy, poczem wydali swoje sprawozdanie zalecające wykonanie jeszcze niektórych robót przygotowawczych i zmiany planów.

Prawdą jest dalej, że na jawnem posiedzeniu odbytem dnia 1 kwietnia b. r. przedstawił Magistrat Radzie miejskiej wyczerpujące sprawozdanie o rezultacie oględzin rzeczoznawców, a uzyskawszy potrzebny kredyt zarządził wykonanie robót dodatkowych przez rzeczoznawców wskazanych, które są w pełnym toku i na ukończeniu, prawdą więc jest także, że żaden członek Rady miejskiej nie miał powodu do interpelowania Magistratu w sprawie wodociągów.

Z Magistratu miasta.

Przemyśl dnia 14 października 1897.

Dworski mp.

KRONIKA.

Przemyśl dnia 18 października.

Pamiętajmy o Towarzystwie szkoły ludowej.

Prześliczna pogoda wpływa nader korzystnie na ruch budowlany. Rozpoczęte we wrześniu kamienice doczekają się dachów z końcem b. m. i bez szkody dla murów przetrzymają zimę. Ruch budowlany daje także zarobek setkom rąk, które inaczej musiałyby spoczywać bezczynnie. Wiele to znaczy wobec drożyzny przygniatającej proletaryat miejski.

Dwa procesy polityczne odbędą się w drugiej połowie listopada b. r. przed Trybunałem przysięgłych w Przemyślu. Przeciw p. Teodorowi Klenkowi, redaktorowi odpowiedzialnemu „Pszczółki,“ za umieszczenie korespondencyi z opisem postępowania żandarmów w czasie prawyborów w Stojańcach, czem dopuścić się miał występków określonych §§. 487 i 493 u. k. i przeciw Wacławowi Wilhelmowi Regerowi i Witołdowi Regerowi jako autorom szeregu artykułów w sprawie robotników dziennych zatrudnionych w wojskowych magazynach zapasowych, które podciągnięto pod strychulec §§. 488, 492 i 493 ust. kar.

Wielce postępowem i wielkomiejskiem jest urządzenie wewnętrzne kamienicy p. dra Lityńskiego przy ul. Grodzkiej. Zaprowadzono tam wszędzie oświetlenie elektryczne.

Kasyno nad Szolcem przenosi się z dniem 1 listopada b. r. do realności p. Dreznerowej przy ul. Mickiewicza, nad sklep p. Cieślińskiego.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował: oficyałem kancelaryjnym w IX klasie rangi p. Karola Eberlego w Przemyślu dla Przemyśla. Naczelnika urzędów pomocniczych prowadzącym księgi gruntowe w IX klasie rangi p. Władysława Bartoszyńskiego w Przemyślu dla Przemyśla, adjunkta kancelaryjnego Dymitra Bereskiego w Przemyślu dla Przemyśla, Józefa Dawida w Przemyślu dla Przemyśla i Kaspra Jana Magońskiego w Przemyślu dla Przemyśla.

Szkuta z prostowaniami rozbiła się w magistracie. Obdarzono nas aż dwoma. Umieszczamy chętnie sprostowania, szanując swobodę słowa i wdzięczni za każde wyjaśnienie.

Niebezpiecznych złodziei przychwyciła onegdaj policya rządowa. Trzech, którzy swojego czasu włamali się do kościoła OO. Franciszkanów a dwóch pomówionych o cały szereg zbrodni, ostatnią popełnioną w Rzeszowie. Dwaj ostatni zranili policyanta pchnięciem sztyletu. Ciekawe, że ptaszków wojujących nożem zdradził zapach. Jeden z nich tyle wylał na się piżma, iż przy rysopisie podany rodzaj perfumy, oddał go w ręce ajenta policyjnego Golca.

Ludowe zgromadzenia zwołane przez partyę socyal-demokratyczną odbyły się w niedzielę w Jarosławiu i Samborze. — Oprócz miejscowych robotników przemawiali na zgromadzeniach jako referenci delegaci z Przemyśla.

Wybryk ajenta policyjnego. W niedzielę między godziną 9 a 10 rano ajent policyjny pełniący służbę w komisaryacie policyi, służącą Katarzynę Jckanin, która przyszła po książkę służbową, uderzył bez najmniejszego powodu w twarz i zelżył ostatniemi słowy. Wybryk ajenta, jak tuszymy, ukarze przełożona władza surowo. Oprócz tego i sąd tę sprawę rozpatrzy, bo Jckanin wniosła skargę.

Zasłużona odprawa. W pewnym lokalu publicznym z ust c. i k. kadeta padły głośno słowa: *Polnischer Bojko Trottel!* Niewłaściwość wyrażenia wytknął natychmiast grzecznie ale stanowczo mąż dojrzały i na stanowisku tam obecny, przyczem podniósł, że ubliżenie w tym samym smaku narodowości niemieckiej przez Polaka niezawodnie wywołałaby burzę. Obstrukcyę Niemców w parlamencie nie należy przenosić na grunt galicyjski.

Nieszczęśliwy wypadek. Przy wyładowywaniu cegły zdarzył się w sobotę furmanowi Terlejowi przykry wypadek. Usunęła się deska boczna u wozu a kilkanaście cegieł obraziło dosyć ciężko prawą stopę Terleja.

Straszna nędza. Rzeźbiarz S. opuścił przed miesiącem żonę i czworo drobnej dziatwy. — O S. zaginął słuch. Biedna opuszczona kobieta nie ma nawet na chleb. — Należałoby przyjść nieszczęsnej z pomocą.

Kradzieże drobne mnożą się w sposób zastraszający. Zagięto głównie parol na kawalerów. Onegdaj n. p. skradziono p. W. R. zamieszkałemu na Władyczu l. 17. różne drobnostki wartości około 19 złr.

Policyi dano znać, zobaczymy, czy wytropi sprawcę.

Bójka krwawa miała miejsce w niedzielę na Widaczu. Stoczyli ją robotnicy dzienni z żołnierzami. Jeden żołnierz i dwaj robotnicy zostali skaleczeni.

Toga i baret. Lwowska Izba adwokatów na wniosek uczyniony przez referenta dr. Bielińskiego uchwaliła prawie jednomyślnie, że uważa za wskazane, aby adwokaci i koncypienci adwokaccy, posiadający prawo zastępstwa przed sądem, występowali przed trybunałami wyrokującymi w togach i baretach. Opinia lwowskiej Izby adwokatów zakomunikowana będzie ministerstwu sprawiedliwości.

Nowe stemple, jak donosi *Wiener Ztg.*, zaprowadzone zostaną z dniem 1-go stycznia 1898. Stemple te stanowić będą 35 kategoryj wedle taryfy groszowej i koronowej.

Ciemności elektryczne panowały w piątek wieczorem w Rynku, ulicy Kościuszki, Franciszkańskiej i na Bramie tak, że nie można było widzieć na kilka kroków przed sobą. Trudno sobie wytłómaczyć tę oszczędność magistratu, a względnie, że choć za oświetlenie elektryczne gmina dosyś płaci, przecież nie zawsze ulice są oświetlone. Jeżeli w kontrakcie z Bankiem hipotecznym zastrzeżono, że w niektórych dniach Przemyśl ma być w ciemnościach pogrążony, to niechby Świetny Magistrat obwieścił mieszkańcom, kiedy przypadają te ciemnie, a wtenczas każdy w wieczór ten przygotuje sobie latarkę, by nie narazić się na jakieś niebezpieczeństwo. Może tej ciemni zawinił poczciwy księżyc, iż o 2 go-

dziny spóźnił się, ale księżyc nie jest obowiązany wyręczać Bank hipoteczny a z tym faktem trzeba się liczyć i zarządzić regularne oświetlenie ulic i Rynku.

Spadł dzisiaj z wysokości drugiego piętra murarz Ulanowicz zajęty wyprawą okna przy jednej z kamienic nowych przy ulicy Mickiewicza. Prócz lekkich zdarć naskórka nie odniósł Ulanowicz żadnych innych zewnętrznych uszkodzeń, co jednak nie wyklucza zaburzeń w organach wewnętrznych. Ulanowicza odstawiono do szpitala powszechnego.

Pogłoska o przybyciu ks. Stojałowskiego na zgromadzenie ludowe w Jarosławiu sprowadziła na zgromadzenie około 4000 włościan z okolicznych wsi. Wojsko stało pod bronią do godziny 5 popołudniu, żadnemu żołnierzowi nie pozwolono opuścić koszar. — Władze rządowe wysłały dwóch przedstawicieli i liczny oddział żandarmeryi. Przemawiano umiarkowanie; spokój nie został zakłócony.

105 lat liczy robotnik Morris, doglądający ogród miejski w Bruklinie. Morris jest rzeźki i pracuje 9 godzin dziennie. Zdrowie i wiek tak wyjątkowy przypisuje on temu, że nie pije, ani pali i nie ożenił się.

Morderca kobiet. W Paryżu przytrzymano niebezpiecznego i oddawna poszukiwanego mordercę Vacher'a, który mordował młode dziewczęta. Gdy na prowincyi dowiedziono mu spełnienie ośmiu zbrodni, morderca oświadczył, że spełnił ich więcej. Od lat trzech, co kwartał mniej więcej, napadała go nieprzeparta chęć zabicia młodej dziewczyny, co też uskuteczniał. Powodem tej manii morderczej była ta okoliczność, iż Vacher obdarzony niepokaźną figurą, nie miał szczęścia w miłości i nigdy nie zdołał zyskać życzliwości kobiet. Mścił się więc w tak zbrodniczy sposób.

Metryka na grzbiecie. Pewien „uczony" Francuz, oddający się od lat wielu badaniom nad tatuowaniem skóry, wynalazł sposób tatuowania zapomocą elektryczności, bez bólu i z wszelkiemi wygodami. Mędrzec ten proponuje używanie powłoki naszego ciała na rozmaitego rodzaju druki. Tak np. powiada, każdy człowiek bardzo często w życiu potrzebuje metryki, świadectw i rozmaitych papierów, które nosić przy sobie jest rzeczą nader niewygodną, tem więcej, że papier ulega zniszczeniu. Zastąpić to można tatuowaniem! Jakież to piękne i praktyczne, gdy władną metrykę nosić będziesz człeku na plecach, świadectwa szkolne na piersiach, a jeszcze inne dokumenta na innych częściach korpusu. Będą one każdej chwili na zawołanie, a zawsze bezpiecznie przechowane.

Na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego przyjęto 45 kobiet. Niektóre z zapisanych pań pochodzą z Królestwa. Pięciu kandydatek dla braku kwalifikacyi nie przyjęto; odniosły się one do ministerstwa z prośbą o rozstrzygnięcie tej sprawy.

Ogrom dziennikarstwa. Pewien statystyk obliczył, że ilość będących w cyrkulacyi w świecie gazet dochodzi do 12 milionów egzemplarzy codzień. Ta ilość papieru mogłaby pokryć nie mniej aniżeli 10,450 mil kwadr. powierzchni ziemi. Gazety owe są drukowane na 781,250 tonach papieru, a gdyby zamiast każdego egzemplarza wziąść sekundę czasu, to trzebaby 333 lat, zanimby upłynęły te sekundy. Położywszy arkusz na arkuszu, egzemplarze gazet dałyby górę na 490 do 500 mil angielskich wysoką; licząc zaś, że każdy człowiek poświęca na przeczytanie gazety tylko 5 minut, przyjść musimy do wniosku, iż ludzkość na przeczytanie owej olbrzymiej ilości gazet potrzebuje codzień ogółem aż 100.000 lat.

Bruk z trawy. *Hamburger Fremdenblatt* donosi, że w niektórych miastach zachodniej Ameryki, leżących wśród olbrzymich preryj, gdzie trawa nie ma żadnej wartości, tak iż nie wiedzą co mają z nią robić, wpadli mieszkańcy na pomysł robienia bruku z trawy. Trawę zmięszaną ze smołą i dziegciem, prasują w kostki o 15 cnt. długości i szerokości. Kostki te spajają żelaznemi sztabami i układają na ulicy. Powstaje wskutek tego bruk nadzwyczaj elastyczny i trwały, nie dający żadnego pyłu, a co najważniejsza, nie sprawiający żadnego hałasu przy przejeździe wozów i powozów.

Minister kolejowy Guttenberg nim został ministrem był żołnierzem. Człowiekowi, który całe życie spędził w kasarni, trudno przyzwyczaić się do myśli, że jak długo jest się ministrem jest się tylko „cywilem", a jeśli nadto jest ministrem konstytucyjnym — wtedy jedno z dwojga: albo rządzić parlamentarnie, albo wracać do koszar. Pan Guttenberg zapomniał się ostatnimi dniami i z fotelu ministeryalnego wydał „Befel", jak ongi na „Hofie" z konia. Nakazał, aby odtąd wszyscy urzędnicy przy kolei państwowej umieli wyrażać się nawet „stylgerecht" po niemiecku. A jeśli jeden z drugim nie umie? Pan Guttenberg nakazuje, aby takich wcale do służby nie przyjmować. Obejdzie się bez nich. Dość w Austryi wysłużonych feldfeblów, którzy pod względem służbistości i stylu odpowiedzą wszelkim wymaganiom ministra. Że „Befel" sprzeciwia się dotychczasowemu regulaminowi służbowemu, mniejsza o to. Ale co powie na to prezydent ministrów, że minister kolejowy jeździ sobie osobnym politycznym pociągiem, takim lubym bummelzugiem germanizatorskim? Hąbt acht! Abtreten!

Syfon wody sodowej w *cabinet particulier* może stać się fatalnym w gabinecie politycznym i wywrzeć niepomierny wpływ na losy państwa. Okazało się to w parlamencie austryackim. O polityko, nimfo, skąd ty rodem? Sławetny Iro, z cukiernika poseł i literat, zarzucił Gregorigowi, handlarzowi bielizny — że miał w *chambre separée* syfon sodowej... Zarzut w gruncie błahy — gdyby nie doszedł uszu onej połowicy... Stąd piekło w domu, piekło w Izbie i piekło w obstrukcyi... Między germanami a żydożercami walka na noże. Iro daje słowo honoru, że o syfonie nie mówił, Gregorig wzywa swoich świadków, którzy słyszeli Ira rzecz o syfonie... Iro składa swój mandat i pióro i chce wrócić do swych cukierków.. Powstrzymuje go wódz Schönerer, który jeden wierzy w jego germański honor, i to jeden nietylko w całej Izbie, ale nawet jedyny z całej wyjącej braci. Schönerer przy swojem, oni też... I koniec końców, w chwili gdy obstrukcya stawia prezydenta ministrów w stan oskarżenia, taż sama obstrukcya traci głowę, zmytą wodą sodową... Schönerer usuwa się na cały miesiąc z Izby. Wie z góry, że czasy będą gorące. Ale syfon wody sodowej ochłodził zapały wrogów hr. Badeniego... Sens moralny stąd, że woda sodowa nader jest hygieniczna.

Od Redakcyi.

Inwektywy znanej dziennikarskiej prostytutki, zwanej *Dziennikiem polskim*, a rozgoryczonej tem, iż nie może już kupczyć swem ciałem u żydów — pomijamy milczeniem, zwłaszcza, iż ubliżałaby nam odpowiedź bezczelnemu korespondentowi przemyskiemu, który na ujawnionych własnych a niskich instynktach oparty, insynuuje nam, właściwy jedynie jemu sposób myślenia. Zresztą okaże przyszłość, że stoimy na gruncie narodowym i zmierzamy do poprawy naszych stosunków, które *Dziennik polski* zaślepiony własnym interesem stara się jedynie podkopać, jak mu to słusznie wytknęła *Gazeta Narodowa*, niesympatyzująca notorycznie ze żydami.

Kącik humorystyczny.

»Śmigus« poświęca w ostatnim numerze Przemyslowi następujący wiersz:

Przemyśl w październiku 1897.

Rzecz to już u nas spraktykowana,
Że na ulicy świętego Jana,
Jak pod zaklęciem strasznego czaru
Kto potok widział — dostał kataru!...

Śmierci się równa też dobrowolnej,
Wieczór w ulicy znaleść się polnej...
Bo taka ciemność tam cię ogarnie,
Że wnet rozbijesz łeb o latarnię!

Za to Władycze — to piękna strona!
Komu doczesność już uprzykszona,
Niech idzie! zginie w głębokim dole,
Albo oberwie guza na czole.

Gród, co tysięcy blisko czterdzieści
Ludzi podatek płacących mieści,
Może pretensye mieć — ani słowa!
By był piękniejszym od — Pacanowa?...

Grot.

Postępowy dziad.

»Dziadku, macie dobrą jeszcze płócienną koszulę a w kuchni dadzą wam kawał pieczeni.«

»Dziękuję pani za taką jałmużnę. Koszule noszę tylko jägerowskie, zaś mięsa, jako wegetaryanin nie jadam z zasady.«

W szpitalu.

Ksiądz do chorego: Jesteście rzymsko czy grecko-katolickim?

Chory: Nie, ja jestem chronicznie zakatarzonym.

Z pamiętnika mężatki.

Dnia 28 września przyszedł mój mąż znowu 29 o godzinie 4 rano do domu.

W teatrze.

»Musiałem pana gdzieś już widzieć?
»I mnie się tak zdaje!«
»Czy nie w Krynicy?«
»O, bardzo łatwo!«
»A był pan w Krynicy?«
»Ja? nigdy!«
»Ja także nigdy!«

Teatr.

»Żona urzędowa« zapełniła w niedzielę teatr po brzegi. Unikat w Przemyślu: zabrakło biletów przy kasie. Gra artystów była wyborną, wystawa jak na teatr prowincyonalny bardzo przyzwoitą. Zadowolenie publiczności znalazło wyraz w ciepłych oklaskach. Czynimy dyrekcyi następującą uwagę. Należy zaczynać najpóźniej o godzinie $7^{1}/_{2}$, kończyc o 10 a nie jak na ostatnim spektaklu, gdzie kurtynę podniesiono dopiero o $8^{1}/_{2}$ a grano do $11^{1}/_{2}$. Odstręcza to wielu od uczęszczania do teatru.

F.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę nie odpowiada Redakcya)

L. 3416

Ogłoszenie licytacyi!

Celem wydzierżawiania na przeciąg **trzech lat** od dnia 1. stycznia 1898 r. począwszy przysługującego Gminie król. wolnego miasta Gródka (pod Lwowem):

1. prawa propinacyi t. j. wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, piwa, miodu, wiśniaku i maliniaku w obrębie Gminy m. Gródka wraz z prawem użytkowania pięciu karczem miejskich;

2. prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych, likierów i rosolisów w obręb gminy m. Gródka wprowadzonych;

3. prawa propinacyi i wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych w sąsiedniej Gminie Vorderberg w tej samej rozciągłości, w jakiej Gmina m. Gródka to prawo na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego posiada wreszcie

4. prawa poddzierżawienia karczmy na Blichu ad Czerlany, wydzierżawionej przez Gminę m. Gródka od Państwa Czerlany z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych, — które to wszystkie powyższe prawa będą nierozdzielnie wydzierżawione — rozpisuje niniejszem Magistrat król. wol. miasta Gródka na mocy uchwały Rady gminnej m. Gródka z dnia 4. października 1897 publiczną licytacyę **na dzień 3. listopada 1897 przed południem z tem, że oferty pisemne mogą być tylko do 11. godziny przed południem do Magistratu wnoszone, następnie zaś bezpośrednio od godziny 11 do 12 godziny w południe odbędzie się w Magistracie ustna licytacya** a dopiero po zamknięciu tejże zostaną pisemne oferty rozpieczętowane i treść tychże do protokołu wciągniętą.

Cenę wywołania stanowić będzie roczny czynsz dzierżawny.

a) za prawo propinacyi w Gródku w kwocie	19.200 złr.
b) „ „ poboru podatków gminnych . . .	9.300 „
c) „ „ propinacyi na Vorderbergu . . .	2.000 „
d) „ „ „ w karczmie na Blichu ad Czerlany	500 „

czyli łączny roczny czynsz dzierżawny w kwocie 31.000 złr. od której to ceny wywołania obowiązani są oferenci i chęć licytowania mający złożyć przed rozpoczęciem licytacyi do oferty lub do rąk komisyi licytacyjnej tytułem wadyum 10% od ceny wywołania t. j. 31000 złr. aw. w gotówce lub w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających. — Bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć w sekretaryacie Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. wol. miasta

Gródek dnia 11 października 1897.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Czyżyński. — Z drukarni Leona Schwarza w Przemyślu.